

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8646

Lwów, wtorek 9 paźd iernika 1923

Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Rewolucja w Austrii nie wybuchła!

Główny dworzec omal nie padł pastwą płomieni. - Postrzelony przez posterunkowego awanturnik zmarł w szpitalu.

Wykwintne pokoje do śniadań i restaurację poleca Fa Moor i Stachowicz „Zakopane” Lwów, Akademicka 24.

PREMIER BARTEL JEDZIE DO POZNANIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (ps) Premier Bartel wyjeżdża w sobotę do Poznania, gdzie zapozna się na miejscu z pracami przygotowawczymi do Pow. Wystawy Krajowej.

POUFNE POSIEDZENIE RADY GABINETOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (ps) Premier Bartel zwołał na wtorek posiedzenie pufne Rady gabinetowej. Na tem posiedzeniu omówione będą preliminarze budżetowe na rok 1929—30. Cyfry globalne budżetu zachowane są dotąd w głębokiej tajemnicy.

ZNAMienne PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELA PRASY NIEMIECKIEJ W GDAŃSKU.

Gdańsk. (tel. wł.). W czasie śniadania wydanego przez ministra Strassburgera na cześć wycieczki dziennikarzy polskich, po przemówieniu ministra Strassburgera oraz redaktora Beaupre, zabrał głos prezes Związku dziennikarzy niemieckich w Gdańsku v. Wieberg. Mówca wyraził ministrowi Strassburgerowi w imieniu prasy niemiecko-gdańskiej serdeczne podziękowanie za jego słowa zwrócone pod adresem tej prasy, której zadaniem jest — jak wszędzie — obiektywne traktowanie wszelkich zagadnień. Dalej mówca wyraził gorące pragnienie, aby wizyta dziennikarzy polskich w Gdańsku przyczyniła się do zrozumienia specjalnego charakteru konieczności życiowych wolnego m. Gdańska i jego mieszkańców. Kończąc, mówca wniósł toast na cześć kolegów z prasy polskiej, wyrażając zarazem nadzieję, że jej odwiedziny w Gdańsku doprowadzą do rezultatu, do jakiego dążą obie strony. Po śniadaniu u ministra Strassburgera, uczestnicy wycieczki w towarzystwie członków polskiej i gdańskiej delegacji Rady Portu zwiedzili na pokładzie holownika port gdański.

Z karykatury politycznej.



SYTUACJA W AUSTRII.

Groźbę bliskich rozruchów w Austrii, spowodowanych przez tarcia między Heimwehrą a Schutzbundem, charakteryzuje powyższa udatna karykatura wiedeńska: Przeciwny obywatel Austrii przeczuwając, że na jego skórze skrupia się te walki polityczne, mówi zafrasowany:

— Na Boga, któż mnie obroni przed moimi obrońcami?

Prasa franc dższukuje się z odia plotek w an b sadzie sowjeckiej w Berlinie.

„HUMANITE” ZAPOWIEDZIAŁO W PRZEDDZIEN „REWELACJE”.

Paryż, 7. października. (Tel. G. P.) Starannie reklamowane przez organy komunistyczne wiadomości, ogłoszone w onegdajszym artykule „Berl. Tageblattu” o rokowaniach prowadzonych rzekomo przez Marszałka Piłsudskiego w czasie pobytu Jego w Bukareszcie, a mających jakoby na celu przygotowanie oderwania Ukrainy od Rosji sowskiej i przyłączenia do Polski

Kijowa i Odessy, zostały przyjęte przez prasę francuską ze słusznym sceptycyzmem. Korespondent paryski „Paris Midi” oświadcza wręcz, że artykuł „Berl. Tageblattu” nie pochodzi z Bukaresztu i że mógł być jedynie dziełem ambasady sowjeckiej w Berlinie lub samego Cziczczyna, bawiącego obecnie w Frankfurt. Pogląd ten potwierdza fakt, iż rzeczony artykuł za-

powiedziany był w przeddzień w komunistycznej „Humanite”, w której ukazał się nazajutrz artykuł powtarzający oświadczenie „Berl. Tageblattu”. Nie zważając na kateryczne oświadczenie „Paris Midi”, powtórzone przez wieczorne wydanie „Temps’a”, „Humanite” prowadzi dalej swoją kampanię i drukuje dziś obszerny artykuł, streszczający przebieg ruchu niepodległościowego na Ukrainie. Artykuł oskarża rząd francuski o aktywne popieranie tego ruchu, wspólnie z Rumunją i Polską.

STRONNICTWO NARODOWE RADZI NAU TAKTYKĄ NA TERENIE SEJMU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (ps) W dniu dzisiejszym w salonach resursy obywatelskiej w Warszawie rozpoczęły się narady Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. Mają być dokonane wybory władz naczelnych i ustalenie wytycznych dla Klubu Narodowego na terenie parlamentarnym. Klub Narodowy objął spadek po Narodowej Demokracji.

ORYGINALNY INCYDENT W „QUI PRO QUO”

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. paźd. (ps) Wczoraj w „Qui pro Quo” zdarzył się charakterystyczny incydent. Gdy conferensieur p. Jarossy po odśpiewaniu okolicznościowej piosenki wręczył jednej z pań siedzącej w łóży reklamowy flakon perfum zagranicznych, grupa studentów obecna na przedstawieniu zmanifestowała przeciwko temu przez wręczenie tej samej pani perfum polskich, zaznaczając jednocześnie, że flakon zagraniczny odesłany zostanie do fabryki. Publiczność urządziła studentom owację i jeden z nich wygłosił krótkie przemówienie, wskazując na niebezpieczny objaw ujemnego bilansu handlowego i wzywając społeczeństwo do bojkotu towarów zagranicznych.

APOLLO

Dziś z powodu koncertu
tylko dwa seanse
o godz. 3 30 i 5 30

CHATA WUJA TOMA

Na I. seans dla młodz. szkol. wstęp po 60 gr. i Zł. 1.—.

Trójka Bobelaków pod grozą rewolwerów zrabowała Obłękowej 475 zł.

DWA NAPADY RABUNKOWE W CIĄGU 24 GODZIN. — RABUSIE Z UL. PIEKARSKIEJ ZOSTALI NATYCHMIAST UJĘCI. — ATAK BOBELAKÓW NA DOM OBŁĘKOWEJ. — ZE ZRABOWANYMI PIENIĄDZMI UDALI SIĘ NA ZABAWĘ WESELNĄ

Lwów, 7 października.

(—) W ostatnich 24 godzinach zanotowano we Lwowie aż dwa wypadki zuchwałych rabunków. Oto jeszcze w sobotę około godz. 21.30, gdy Piotr Lempica, brukarz, zam. przy ul. Sieniawskiej 21, wychodził z restauracji Magranheima przy ul. Piekarskiej, napadli go Matwój Maćkow, dozorca domu przy ul. Sakramentek 5 i Jan Węcuś, robotnik, zam. przy ul. Staszica 11, którzy powalili go na ziemię i przemocą wyciągnęli mu z kieszeni marynarki 35 zł. i książkę wojskową, poczem zbiegli. Zawiadomiona natychmiast policja o dokonanym rabunku, zarządziła za zbiegłymi pościg i jeszcze w ciągu nocy ujęła ich i osadziła w aresztach.

Drugi, poważniejszy rabunek wydarzył się w niedzielę o godz. 6.30 rano. Oto wczesnym rankiem znani apasze trzech bracia Bobelakowie, w towarzystwie N. Biłyka wtargnęli do mieszkania Stefani Obłęk, zam. przy ul. Biłohorskiej 32, gdzie przebywał niejaki Stankiewicz. Wywabiwszy Stankiewicza na ulicę, pobili go do nieprzytomności, poczem z powrotem wtargnęli do mieszkania Obłękowej i pod grozą rewolwerów zrabowali jej gotówkę w kwocie 475 zł., poczem zbie-

gli. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rabusie udali się do Słonki na zabawę weselną, dokąd za-

nimi udali się funkcjonariusze policyjni. Nie ulega wątpliwości, że rabusie ci będą ujęci.

Kopernik-Marysieńka

wyświetlają z niebywałym dotychczas powodzeniem na potężniejsze arcydzieła filmowe po wszyście zasymp.

Niepotrzebny Człowiek

w głównej roli EMIL JANINGS.
Początek o godz. 3 ciei

Ośmiu graczy hazardowych spoczęło w aresztach

POLICJA LWOWSKA ENERGETYCZNIE ZABRAŁA SIĘ DO TĘPIENIA HAZARDU.

Lwów, 8 października.

(—) Policja lwowska po przerwie, wznowiła obecnie ściganie gry hazardowej uprawianej w niektórych lokalach publicznych. W ostatnim miesiącu dwukrotnie rozpędzono „partie”, a wczoraj znowu policja wykryła, że ci sami jeszcze uprawiają grę hazardową, przeniosłszy się do innej kawiarni.

Funkcjonariusza policyjni wkroczyli do kawiarni „Royał”, gdzie schwytali na grze hazardowej szajkę złożoną z 17 osób, których przytrzymało. Część

z nich po wylegitymowaniu zwolniono, zaś 8 jako wielokrotnie karanych i poszukiwanych oddano do aresztów policyjnych, a to: Bernarda Klingera, agenta handlowego (Słoneczna 25), Salomona Auerbacha, agenta handlowego (Rynek 17), Jakóba Safrana stolarza (Pod Debem 6), Jakóba Bergruna piekarza (Źródłana 47), Adolfa Silbersteina kupca (Rynek 5) i Kazimierza Białkowskiego (Biłkowska 114). Wymienionych dziś odstawiono do sądu.

Główny dworzec omal nie padł pastwą płamien!

NIEDOPALEK PAPIEROSA PRZYCZYNĄ POZARU.

Lwów, 8 października.

(?) Wczoraj o godz. 4-tej popołudniu wybuchł na głównym dworcu wielki pożar, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych skutków, a to dzięki skutecznej akcji ratunkowej lwowskiej i kolejowej straży pożarnej.

Na strychu nad główną halą, tuż pod kopułą zapaliła się wskutek porzucenia niedopałka z papierosa, nagromadzona tam makulatura, a

następnie poczęły się palić belki.

Zaalarmowano straż pożarną pod komendą zast. naczelnika Spaczyńskiego zdolną w krótkim stosunkowo czasie pożar zlokalizować, tak, że nie było większych szkód. Na miejscu wypadku zgromadziła się wielka ilość gapiów, rozprawiających żywo o pożarze. Porządek utrzymywała policja pod komendą kom. Grzebieniaka.

Posłrzony przez posta runkowego awanturnik

znany nożowiec Józef Bury zmarł
w szpitalu.

Lwów, 8 października.

(—) Jak już wczoraj donieśliśmy, na ul. Koflągaja post. z V. kom. PP. St. Krynicki zaatakowany przez jakiegoś awanturnika z nożem w rękę, w obronie własnej postrzelił go i ciężko ranił w brzuch. W stanie nieprzytomnym ofiarę własnej napastliwości odwieziono do szpitala.

Jak się dowiadujemy, osobnik ten w ciągu nocy zmarł. Stwierdzono, że denatem jest Józef Bury, znany nożowiec, który już w swym życiu miał szereg awantur i bójek. Dochodzenia co do warunków użycie broni prowadzi V. komisariat PP.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Chata Wujka Toma”.

AVENUE: „Bohaterski czyn Rin Tin Tina”.

CASINO: „Conrad Veidt jako Paganini”.

CHIMERA: „Czarna Wenus”.

FATAMORGANA: „Gorączka złota”.

GRAZYNA: „Świat w płomieniach”.

KOPERNIK: „Niepotrzebny człowiek”.

LEW: „Tragedja ciemnoty” (Idjota).

LUNA: „30 st. poniżej zera”.

MARYSIENKA: „Niepotrzebny człowiek”.

OAZA: „Krwawa litera”.

PALACE: „Węzeł śmierci” Werner Kraus.

PASAŻ: „Walka w obłokach”.

UCIECHA: „Człowiek z biczem”.



Wiener-Neustadt, 7. października. (Tel. G. P.). W pochodzie socjalistycznym wzięło udział około 35.000 osób. Pochód odbył się w milczeniu. Wojska związkowe oddziały obie manifestacje.

Wiedeń, 7. października. (Tel. G. P.). Jak podaje prasa, władze wykryły w różnych punktach kraju potajemne stacje radiowe, należące do organizacji socjalistycznych.

Wiedeń, (radio), 17. października. W całej Austrii panował wczoraj spokój, nie było żadnych zaburzeń ani demonstracji. Pociągi z Wiener Neustadt odeszły regularnie do Wiednia.

Wiedeń, 7 paźdz. (Tel. G. P.) W uzupełnieniu przebiegu manifestacji w W. Neustadt donoszą, że miały one przebieg spokojny. Przed południem odbył się pochód „Heimwehry”, w którym wzięło udział około 18.000 ludzi. Przed gmachem Akademii wojskowej usławił się posłowie chrześ.-narodowi. Oddziały „Heimwehry” przedfilowały przed nimi. O godz. 10.30 ostatnie oddziały opuściły rynek główny.

Po defiladzie „Heimwehry” ustawili się na Turnplatzu, gdzie odbyła się uroczysta Msza, poczem przywódca Steindler i inni wygłosili przemówienia. Manifestacja za kończyła się o godz. 12.45 w południe.

O godzinie 12 w południe odbyła się manifestacja „Schutzbundu”. W uroczystości wzięło udział burmistrz Wiednia Seitz i inni przedstawiciele partii socjalistycznej. Następnie odbyły się wiece, na których przemawiali socjalistyczny członek rządu krajowego Welmer i burmistrz W. Neustadt Offenbock. Po wiecach nastąpił pochód, w którym wzięło udział oddziały Schutzbundu i socjalistycznych organizacji zawodowych. Odjazd uczestników obchodu odbył się bez żadnych wydarzeń.

Wczorajszej nocy władze policyjne aresztowały kilkunastu komunistów, którym skonfiskowano broń. W W. Neustadt i okolicy aresztowano 200 komunistów. W Wiedniu panował dzisiaj zupełny spokój. Dziś wyjechały z Hottendorfu oddziały komunistów. Władze policyjne nie dopuściły ich do miasta i odesłały z powrotem do Hottendorfu.

UROCZYSTE POWITANIE ZAŁOGI „KRASSINA” W MOSKWIE.

Moskwa, 7 paźdz. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym przybyło tu 30 uczestników ekspedycji podbiegunowej na łamaczu lodów „Krassin” z prof. Samoilowiczem i lotnikiem Czuchnowskim na czele. Przybyłych powitali z entuzjazmem przedstawiciele rządu, organizacji związków zawodowych, charge des affaires Włoch i Czechosłowacji.

Kinn „LEW”

Dz. 5 zniżki wa. ne.

IDJOTA (Tragedja ciemnoty)

W głównej roli

Lon Chaney

R. CORTEZ,
B. BEDFORD

Na „froncie” austriackim panuje spokój!

MANIFESTACJE „HEIMWEHRY” I „SCHUTZBUNDU” W WR.-NEUSTADT ODBYŁY SIĘ BEZ AWANTUR.

(Telefoniem z naszego korespondenta)

Wiener-Neustadt, 7 paźdz. (ps) Przygotowania do pochodu, defilady oraz przemarsz przez miasto Heimwehry na miejsce uroczystości odbyły się w całkowitym spokoju, bez jakichkolwiek zajść oraz bez przeszkód ze strony uczestni-

ków Schutzbundu. Pochód zakończył się w południe. Niebawem potem odbył się przemarsz Schutzbundu. Ilość uczestników Heimwehry, którzy przybyli na zjazd, obliczają mniej więcej na 18.000 osób.

Ze sportu.

W sła w pełnym marszu do celu!

Pogoń zwycięża Polonię 4:3 (3:2)

WARTA I CRACOVIA TRACĄ PO JEDNYM PUNKCIE. — KŁĘSKA HASMONEI I LKS-u. — FROES W LEKKOATLETYCE.

POGOŃ — POLONJA 4:3 (3:2).

Lwów, 8. października

Pogoń: Albański, Malinka, Maurer, Deutschmann, Fichtel, Hanke, dr. Garbień, Zimmer, Kuchar, Batsch, Maurer.

Polonia: Kisielewski, Bułanow, Loth IV, Seichter, Chyla, Fochi, Tenowski, Dittmar, Szczepaniak, Alaszewski, Krygier.

Zawody wczorajsze przysporzyły widzom sporo emocyj. Nie stały one wprawdzie na wysokim poziomie, nie mniej jednak obfitowały w wiele ciekawych momentów i trzymały widownię do ostatniej chwili w napięciu. Zasluga w tem przedewszystkiem Pogoni, która swą nierównomierną grą mogła w każdej chwili zgotować niespodziankę i albo wygrać w jeszcze wyższym stosunku, albo też w ostatniej chwili utracić cały zysk. Jest rzeczą ciekawą, że Pogoń, mając w pierwszej połowie przewagę, ładniejsze okresy miała właściwie po pauzie, co prawda były one rzadkie i trwały zbyt krótko. Zadowolili całkowicie mogło jedynie dwóch graczy, a to Hanke i Deutschmann, który z surowego gracza wyrabia się stopniowo na dobrego technicznie i taktycznie zawodnika. Nie mogła nas natomiast zadowolić gra Fichtla.

Kilka dobrych momentów solowych — to dla środkowego pomocnika za mało. Osobną uwagę poświęcić należy obrońcom, „głównym winowajcom” utraty bramek. A jednak należy stwierdzić, że obrona Pogoni nie przedstawiała się tak źle, jak to z wielu stron słyszałem. Malince i Maurerowi zarzucić można to, że grali nierównomiernie i dzięki kilku zaledwie słabszym momentom omal nie obrócili w niwecz owoców całej pracy. Patrząc na grę Maurera odnosiłem wrażenie, że nie ma on zaufania we własne siły i tem tłumaczył sobie należy ustawiczne forsowanie gry głową, miast nogami. Malinkę widziałem na obronie po raz pierwszy i mimo zawinienia bramki wystawiłbym mu b. dobre świadectwo. Graczowi temu brak dzisiaj rutyny, brak może jeszcze zwrotności, wykopy są jednak zupełnie dobre i co ważniejsze — celowe. Malinka piłkę podaje do napadu, a nie na wiat, gdzie Bóg da! To też zdaniem mojem Pogoń dobrze zrobi, jeśli dwóm tym obrońcom pozwoli się zgrać. Albański dobry. Pierwsza bramka powinna go nauczyć, że najmniejsza nonszalancja pociąga za sobą fatalne skutki.

Atak w zestawieniu Garbień, Zimmer, Batsch, Kuchar, Maurer — nie bardzo się spisywał. Indywidualnie dobry był Batsch. W drugiej połowie połowie Wacek (na pr. łączniku) z Maurerem ciągnęli również b. dobrze i ich zasługą była czwarta bramka. Maurer przytomny pod bramką, nie wie często-

króć co robić z piłką w polu, dzięki kunklatorstwu niszczy najlepsze pozycje, gdyż uważa widocznie, że przerzucenie dalekim łukiem piłki do lewego łącznika lub nawet skrzydłowego jest grzechem nie do darowania. Zimmer handicapowany swą lekką wagą dopiero po przerwie pojął, że przeciwnikiem jego nie jest klasa C, i że sztuczkami daleko nie zajędzie, ergo — należy się ruszać. Dr. Garbień był mało zatrudniony. Jeden odbity bieg w pierwszej połowie nie wystarcza do wydania oceny. Wolimy jednak doktora na łączniku.

Trzeci występ Poloni w Lwowie wypadł błado w porównaniu z pierwszymi. Zatraciła ona styl, zatraciła werwę i grała dość chaotycznie, byle naprzód. Bardzo do-

bry był Kisieliński, któremu sekundowali spokojnie obaj obrońcy. Chyla lepszy od Fichtla, przypominał grą swą więcej obrońcę, niż pomocnika. Seichter poniżej dawnej formy. W ataku najniebezpieczniejszym był błyskawicznie się orjentujący Dittmar. Krygier kontuzjonowany na początku gry, nie osiągnął pełnej formy, co odbiło się też na Alaszewskim.

Bramki padły w następującej kolejności: w 14-tej min. Dittmar, w 16-tej Maurer, w 17-tej Dittmar, w 27-ej Maurer, w 33-cej Batsch. Po pauzie: w 23-ciej Wacek, w 38-ej Szczepaniak. — Sędziował dobrze p. Rosenfeld z Bielska. Widzów około 3.000.

Monumentalny film włoski według powieści Lucjana Doria p. t. 1

Beatrix Cenci (Go go!) niewinnie skazanej)

drama pełen grozy miłości i wyuzdania. W głównej roli MARJA JACOBINI. Wkrótce w Kino LEW

Mistrzostwa ligowe.

Łódź: Cracovia-Turyści 1:1 (0:0). Bramkę dla Turystów strzelił Herman, dla Cracovii z karnego Gintel.

Katowice: IFK-LKS. 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Pospiech.

Król. Huta: Warta-Ruch 2:2 (2:2). Bramki dla Warty zdobywają Rocho-wicz i Słobiński, dla Ruchu Buchwald i Sobola.

Kraków: Wisła-Hasmonea 4:1.

Warszawa: Legja - Warszawianka 7:1 (4:1)

ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO LIGI.

Warszawa: Ruch (War.) — Polonia (Bydgoszcz) 3:0 (1:0).

Poznań: LTSG. — Pogoń (Poznań) 0:0.

Frös mistrzem kolarskim Lwowa.

W dniu wczorajszym odbyły się na przestrzeni 100 km. zawody kolarskie o mistrzostwo Lwowa. Z powodu nawału materiału ograniczamy się dzisiaj do suchych wyników, odkładając szczegółowe sprawozdanie do jutrzejszego numeru.

Pierwszy do mety przybył Froes z Pogoni w czasie 3 godz. 27 min. 07.4

sek. 2) Ignatowicz 3.28.15. 3) Serbeński (LTKM) 3.28.40. 4) Kiczek (Pog.). 5) Matjaszewski 5) Matjaszewski (LT. KM.). 6) Zawadzki (Pog.). 7) Kiesel (Hasmonea). 8) Dreher (Pog.). 9) Skala (Rzeszowski Klub cyklistów). 10) Brzozowski. Po biegu nastąpiło rozdanie nagród, które dokonał osobiście Komisarz rządu prof. Nadolski

Bieg na przełaj Lechji.

Staraniem LKS. Lechja odbył się wczoraj pierwszy jesienny bieg na przełaj na przestrzeni 5 km. Startowało 57 zawodników, z których 44 bieg ukończyło. Pierwszy do mety przyszedł Sawaryn (Pogoń) w czasie 16.51.2. 2) Dobosz (Pogoń) 17.50. 3) Kotowicz (Sokół II.) 18.05. 4) Liebermann (Drorr) 18.54 8 min. 5) Machowski (AZS.). 6) Borzemski (Czar-ni). 7) Horabiowski (Pogoń). 8) Bieniasz (Pogoń). 9) Sieraut (40 pp.). 10) Supel (Pogoń).

KANIĄK (Sokół-Macierz) MISTRZEM OKRĘGOWYM W DZIESIĘCIOBOJU.

Jarosław. (Tel. wł.). Wyniki 10-boju lekkoatletycznego o mistrzostwo okręgu lwowskiego: 1) Kaniak Sokół-Macierz-Lwów 5.553.25 pkt., (rekord okręgowy Wacka Kuchara pobity). 2) Cena (AZS., Lwów) 5.438.36. 3) Dubena (Pogoń-Lwów) 5.112.35. 4) Chruś-

KRONIKA

**8 Października
Poniedziałek
Brylidy, S meona.**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek 8. października „Adieu Mimi” 50 proc. zniżki.

Wtorek, 9. bm. „Mała grzesznica”.

Tani wieczór w Teatrze Wielkim. Dziś po raz ostatni w bieżącym sezonie po cenach o 50 proc. niższych ukaże się pełna humoru operetka Benatzky'ego „Adieu Mimi”, z niezrównaną odtwórczynią partii tytułowej Marią Korabianką. Dalsza obsada ról pozostaje odtychczasowa.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 8. bm. o godz. 7.30 w. „Prawdziwa Miłość”. Występ Malickiej i Wegierko.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

W poniedziałek, 8. października: Wiedeńscy Chłopcy-Spiewacy („Wiener Sängerknaben”).

Piątek, 12. października: Jadwiga Lachowska, primadonna scen zagranicznych.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

W poniedziałek, 8. października: Wiedeńscy Chłopcy-Spiewacy („Wiener Sängerknaben”).

Piątek, 12. października: Jadwiga Lachowska, Primadonna scen zagranicznych. 8298

Wojewoda lwowski Wojciech Goluchowski wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Interesentów przyjmować będzie po powrocie w piątek dnia 12. bm.

(—) **Włamania i kradzieże.** Julia Tenkel, zam. Sobieskiego 28., doniosła policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli 650 dolarów w gotówce, oraz większą ilość weksli wart. 6000 zł. — Józef Cag, zam. Starozakonna 2., doniósł policji, że niejaki Władysław Wasylewicz włamał się do piekarni N. Lindwarma przy ul. Starozakonnej, gdzie skradł garderobę wart. 135 zł. — Z mieszkania Józefa Klos, zam. Pełetowna 1., skradziono wczoraj garderobę wart. 560 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Marię Maciało i Petronelę Krutz, obie-służące za kradzież 700 zł. na szkodę Michała Rozumkiewicza, Władysława Petryka, jako podejrzanego o kradzież 165 zł. i bielizny wart. 185 zł. na szkodę Jana Dynowa, oraz Józefa Sajewicza jako podejrzanego o dokonanie włamania

(—) **Zamach samobójczy** Eugeniusz Tobiecki 1. 26, zam. Karpińskiego 17., w zamiarze samobójczym zażył jakiejś nieznanej trucizny. Pogotowie ratunkowe odwiezło go do szpitala powszechnego.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmie Administracja dla „A. F.”.

Cy elegancki Lwów

podziwia wysoce artystyczne produkcje światowych sił kabaretowych w kawiarni

Warszawa

oraz tańczy przy dźwiękach najlepszej muzyki w wytwornym

BARZE kawiarni WARSZAWA

Co niedzieli i święta Five-o'clock i cały program kabaretowy.

Każdy winien zostać członkiem L. O. P. P.

Z sali koncertowej.

Koncert Paryskiego Kwintetu instrumentalnego.

Lwów, 8. października.

Popisy słynnego a znanego już naszej publiczności francuskiego zespołu instrumentalnego odniosły w piątek, 5. bm. ponownie okazały sukces i zainauguowały świetnie cykl koncertów zapowiedzianych przez imprezę M. Tuerka na sezon 1928-29.

Członkowie tego prawdziwie artystycznego zespołu, pp. René Le Roy (flet), René Bas (skrzypce), Pierre Grout (altówka), Roger Boulmé (wolonczela) i Pierre Jamet (harfa), muzycy pierwszorzędni, a zgrani ze sobą więcej niż precyzyjnie, wykonali trzy tria i dwa kwintety, wykazując w swych wykwinnych interpretacjach i wzorowe techniczne opanowanie poszczególnych instrumentów i zalety odnoszące się do całokształtu produkcji: efektowną barwę brzmienia i rozmaitość odcieni dźwiękowych, oraz doskonale zastosowaną rytmikę i dynamikę, a przede wszystkim wysoką stylowość gry, która ujawniła się w pierwszej linii podczas wykonania dzieł starych mistrzów i klasyków, jak np. w Couperina „Concerts Royaux”, lub w „Trio-Serenade” Beethovena op. 25 (na flet, skrzypce i altówkę). Ta ostatnia z wymienionych powyżej części programu stanowiła zarazem moment kulminacyjny onegdajszych niezwykłych sukcesów.

Zaznaczyć też wypada, że zarówno w triach, jak w kwintetach wybijała się na pierwszy plan nie plus ultra wirtuozowska gra znakomitego flecisty René Le Roy, artysty, który umie połączyć piękność i słodycz tonu z imponującym i zawsze nieomylnym pokonaniem największych trudności technicznych. — Wydoskonalenie gry wprost niezrównane.

Program znakomitych koncertantów uległ w środkowej części zmianie niezbyt korzystnej, a raczej pewnemu — w porównaniu z dziełami Couperina i Beethovena rozpoczynający produkcję i z udatnym a nadzwyczaj efektownym jej zakończeniem (Czteroczęściowa suita V. D'Indy'ego) — obniżeniu poziomu. Mam na myśli kompozycję A. Rousseia, serenadę op. 30 przeważnie dość niefortunnie ułożoną i po części bezwartościową. O wiele korzystniej przedstawiało się następnie wykonane trio, wymienione na afiszu jako dzieło nieznanego u nas dotąd kompozytora Jeana Crasa.

W porywający sposób odegrana a oryginalna pod względem układu i niezwykle pomysłowa suita D'Indy'ego (w formie kwintetu) wywołała w audytorjum mnóstwo entuzjastycznych oklasków. Była to niezawodnie interpretacja hors concours i można do niej śmiało zastosować najwyższe istniejące w słowniku sprawozdawców i krytyków słowa uznania. Przypuszczam, że dzieło to — jak również serenada Beethovena, jakkolwiek nie mająca ze suitą D'Indy'ego pod względem stylu nic wspólnego — należą do utworów, w których interpretacji żaden zespół nie dorówna paryskim kwintecistom, zajmującym w świecie muzycznym tak zaszczytne miejsce. Artyści wywdzięczyli się publiczności za serdeczne oklaski, dorzucając szereg dodatków nadprogramowych i grali aż do chwili gaszenia światła na sali.

Fr. Neuhauser.

Nie każda teściowa jest potworem...

NIKCZEMNY OSOBNIK WPĘDZIŁ DO GROBU DWIE KOBIETY. — TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO 65-LETNIEJ STARUSZKI. — DWA LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

Wiedeń, w październiku.

(=) Przed tutejszym sądem przysięgłych stanął 22-letni czeladnik krawiecki, Hans Körnig, stojący pod zarzutem okradzenia i pobicia swej teściowej, która po tym wypadku popełniła samobójstwo, rzucając się w nurty Dunaju.

Rozprawa przeciwko Körnigowi obfitowała w momenty, bardzo dla oskarżonego obciążające. Okazało się mianowicie, iż Körnig był osobnikiem wyzuty z czci i sumienia, pozbawionym wszelkich skrupułów etycznych.

Przed czterema laty poznał Körnig 18-letnią Elzę Schürff, córkę wdowy po urzędniku kolejowym. Przystojny mężczyzna spodobał się dziewczynie, w którą się w nim zakochała i mimo przestrogi matki wyszła zań za mąż.

Rychło pożałowała tego kroku. Körnig okazał się

brutalem, pijakiem i lekko-myślnym próżniakiem.

Gdyby nie pomoc matki, biedna kobieta nieraz nie miałaby na najprymitywniejsze potrzeby dla siebie i dla dziecka, które tymczasem na świat przyszło. Nieszczęśliwa kobieta tak sobie wzięła do serca to rozczarowanie, iż poczęła chorować i niebawem zmarła, zostawiając córeczkę pod opieką matki.

Körnig zrazu okazywał skruchę.

Nie trwało to długo. Powrócił do dawnego trybu życia. Mieszkając dalej u teściowej, która przedtem pokój jeden swego szczupłego mieszkanka odstąpiła nowożeńcom, maltretował 65-letnią staruszkę w okrutny sposób, domagał się od niej pieniędzy, sprzedawał należące

do niej sprzęty itd.

Pewnego razu chciał znowu wynieść z domu kilka sztuk garderoby. Kiedy staruszka usiłowała stawić opór, nikczemnik obił ją okrutnie i odszedł.

Zdesperowana staruszka wybiegła z mieszkania, podażyła ku pobliskiemu Dunajowi i skoczyła w jego nurty. Zauważono ten skok i usiłowano pospieszyć jej z pomocą. Ale zapóźno.

Körnig został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia.



Wyższa szkoła dziennikarska w Warszawie.

U POCZĄTKÓW POLSKIEGO SZKOLNICTWA DZIENNIKARSKIEGO. — CORAZ ŚWIETNIEJSZY ROZWÓJ WAZNYCH POCZYNAŃ REFORMATORSKICH. — STAN OBECNY POZWALA ROZKŁAŚC WIELKIE NADZIEJE. — ORGANIZACJA WARSZAWSKIEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ.

Lwów, 8. października.

(H). Donieśliśmy już pokrótce o rozpoczęciu roku szkolnego w „Wyższej szkole dziennikarskiej” w Warszawie. Rozwija się ona coraz lepiej i świadczy o nawiązywaniu kontaktu z odpowiednimi poczynaniami zagranicą.

Niechaj nam wolno będzie na marginesie tej szkoły dziennikarskiej cofnąć się w przeszłość i nakreślić zarys szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce.

Nie są to bynajmniej szczegóły, mogące zainteresować tylko zawodowców. Znaczenie prasy jako czynnika

narzucającego swą sugestję szerokiej zbiorowości ludzkiej, jako regulatora ważnych przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych jest tak wielkie, że ten wgląd za kulisy zaciekawia niewątpliwie wszystkich, pragnących wiedzieć, jak przygotowuje się dziennikarz do swego trudnego i odpowiedzialnego zawodu.

Jednym z pierwszych bojowników szkół dziennikarskich był u nas red. Stefan Górski. Bez żadnych ogródek wygłosił w dłuższym artykule „Organizacja zawodowa szkół dziennikarskich zagranicą” zdanie, że kto występuje przeciwko uczelniom, obija się jako dyletant, nie znający doniosłych przemian poza domowymi opłotkami. Zwalczający inicjatywę uderzają na alarm, że „szkoły chcą na gwałt „robić dziennikarzy”, w rzeczywistości zaś powołują kształcić talenty.

Równocześnie wybitni publicyści rzucili ciężarek na szalę zagadnienia.

Władysław Rabski („Kurjer Warszawski”, 15. czerwca 1903) oświadczył się za zakładami, któreby uprawiały z dziennikarskiego punktu widzenia pewne przedmioty z zakresu nauk państwowych, prawa, historii, administracji, krytyki literackiej.

Zdzisław Dębicki mniemał, („Gazeta Polska” z 11. czerwca 1903), że dziennikarza rodzi czujność społeczna i temperament. Jednakże obok tych zalet kardynalnych winien zdobyć bar-

Perśień szmaragdowy królowej duńskiej

SKRADZIONY PRZEZ KOŁOŃSKIEGO URZĘDNIKA POCZTOWEGO. — PIERŚCIEŃ WARTOŚCI 35 TYS. MAREK, ZASTAWIONY ZA — 20 MAREK.

Kolonja, w październiku.

(=) Na trop ciekawej kradzieży wpadła policja kolonjska. Poszkodowaną jest królowa duńska, która po wyjaśnieniu tej afery kryminalnej powróciła do postradanej własności.

Królowa posłała niedawno pewnemu jubilerowi kolonjskiemu

cztery pakunczki, zawierające klejnoty do naprawy. Trzy z tych przesyłek doszły punktualnie, natomiast czwarta, zawierająca przepiękny pierścień platynowy ze szmaragdem, wartości 35 tys. marek — zniknęła bez śladu.

Podjęcie padło na pewnego urzędnika pocztowego, który zrazu wypierał się stanowczo wszelkiej winy, wreszcie jednak przyznał się do przywłasz-

czenia sobie cennego klejnotu. Nie chciał jednak stanowczo podać, co się z tym pierścieniem stało. Po uwięzieniu urzędnika policja rozpoczęła poszukiwania, które niebawem zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. — Pierścień znaleziono

w pewnym lombardzie.

Okazało się, że biedny urzędnik zastawił ten drogocenny klejnot za

20 marek!

Oczywista — lombard musiał pierścień wydać. Jest to prześliczny masywny pierścień brylantowy z niezwykle dużym szmaragdem, otoczony wieńcem małych brylantów.

Rzecz ciekawa, że w lombardzie nie poznano się na wielkiej wartości pierścienia.

dzo wszechstronne przygotowanie. Szkoły dziennikarskie mają (jego zdaniem) słuszne podstawy bytu, o ile będą posiadały słuchaczy „roztropnych”, którzy pojmują, że historia prasy albo przewodnictwo dziennikarskie nie są jeszcze pantofelami wiedzy ludzkiej.

Bolesław Koskowski przyłączył się do życzliwej opinii wymienionych pisarzy po zwięźdzeniu berlińskiej „Journalisten Hochschule”.

Wśród podobnych nastrojów podniósł Stefan Górski na zjeździe dziennikarzy polskich we Lwowie w r. 1903 myśl urządzenia wykładów zawodowych. Pod wpływem jego zabiegów powstało w r. 1903 w Łonie lwowskiej „Czytelnia akademicka” „Kółko dziennikarskie”. Kółko zwróciło się z prośbą do dyrektora szkoły politycznych, dra Władysława Ochensowskiego o utworzenie szkoły dziennikarskiej przy instytucji, której przewodniczył.

W warszawskiej gazecie „Dziś” ukazał się 2. stycznia 1911 r. artykuł wstępny: „Czy potrzeba nam szkoły dziennikarskiej?”. Tchnęła z niego gorzka ironia. Oto na 1. stycznia przypadła 250-ta rocznica narodzin prasy polskiej. Ani jedno jednak z pism nie pamiętało o historycznej dacie. Jakoż konkluzja brzmiała krótko: Idźcie do szkoły i noccie się!

Samą inicjatywą krążyła w powietrzu, zapłodniała mózgi.

W „Szkole nauk politycznych” w Warszawie (pierwotna „Szkoła nauk społecznych i handlowych”, założona w r. 1915), powołano do życia wydział „dziennikarstwa i publicystyki”, a godność dziekana złożył w gronie Bolesława Koskowskiego. Głównymi przedmiotami na kursie dwuletnim były zrazu historia i teoria prasy, organizacja i technika redakcyjno-wydawnicza, oraz historia polityczna Polski. Po kilku latach istnienia wydział zwinęto.

Z początkiem roku akademickiego 1917/8 otwarto przy wydziale humanistycznym „Wyższych Kursów Naukowych” (przeobrażonych następnie w „Wolną Wszechnicę Polską”) szkołę dziennikarską z programem dwuletnim. Inicjatywa wyszła od dra Ignacego Myślińskiego. Na pierwszym roku wykładano organizację redakcyjną, stenografię, ćwiczenia stylistyczne, propedeutykę i encyklopedję filozofii i statystykę ogólną. Na drugim: organizację handlową dziennika i ćwiczenia stylistyczne. Słuchacze obu lat byli obowiązani zapasywać się na pewne przedmioty bądź na wydziale humanistycznym, bądź polityczno-społecznym. Pierwszym kierownikiem był Wincenty Kosciakiewicz, po nim Ignacy Matyszewski.

W roku szkolnym 1918/9 rozszerzono wykłady przez wprowadzenie teorii i historii dziennikarstwa, historii społecznej, seminarjów dziennikarskiego i krytyczno-literackiego. Plan nauk krystalizował się coraz bardziej. Trzeba było uniknąć napęcznienia i zachować złoty środek między wiedzą ogólno-kształcącą a zawodową. Łączność z wydziałem humanistycznym ustalała uczelnia uzyskującą zupełną autonomję, złączana była z macierzą tylko węzłami administracji wspólnej. Położenie to trwało do końca r. 1926/7, poczem instytucja zupełnie usamodzieliła się jako wyższa szkoła dziennikarska.

W roku obecnym zapisało się 58 słuchaczy, z tych 27 dawniejszych. Wśród zmian wprowadzonych wysuwają się warunki, mocą którego kandydaci na słuchaczy rzeczywistych muszą przedstawić świadectwo dojrzałości szkoły średniej rządowej, lub

LISTY Z BERLINA.

Otwarcie sezonu teatralnego.

KAMPANJA TEATRALNA ROZPOCZĘŁA SIĘ W CAŁEJ PEŁNI. — SZEREG INTERESUJĄCYCH WZNOWIEŃ I NOWOŚCI. — W TEATRACH RZĄDOWYCH. — GOŚCINA PARYSKIEGO „GRAND GUIGNOLU”.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej”).

Berlin, w październiku.

Sezon tegoroczny rozpoczął się z takim rozmachem, iż starzy bywalcy teatralni są często w kłopotcie, którą z czterech premier wybrać. Wszystkie dyrekcje niemal wystąpiły (jak zwykle i jak wszędzie) z wielkimi obietnicami, których spełnienie dopiero, jak wiadomo, przy końcu sezonu ujawnić się może. To jednak już dziś powiedzieć można, iż gra artystów „trzymaszukę, a nie odwrotnie. Ta sama sztuka grana po stu przedstawieniach przez młode, niewytrobione siły jest często nudnym sztuczkiem, na którym publiczność się nudzi. Gdyby tym cudownym artystom, których Berlin posiada, jak: Moissi, Kortner, Klöpfer, Galsdorf, Lucia Höflich, Tilla Durieux, Käthe Dorsch, dać dobrą, o wielkim oddechu sztukę, moi Boże, cóżby to była za uczta duchowa! Dyrektorowie

zatem w wiecznej pogoni za dobrą sztuką, wyciągają na razie stare sztuki i wystawiają je w przeróbce młodego autora. I tak teatr „Am Schiffbauerdamm” wystawił ogromnie oryginalną, choć starą sztukę angielskiego autora, Johna Gay’a p. t. „Dreigroschenoper” w opracowaniu Berta Brechta, z muzyką Kurta Weila, a więc dwu nowoczesnych zupełnie autorów. I dziwne, jak parodia stosunków odległych od dzisiejszych o kilka stuleci, jak wykpiwanie skąpstwa bogaczy, skorumpowanych urzędników, opisy ówczesnych opryszków i żebraków zgadza się z nowoczesnymi stosunkami! Świeżo wystawiona i zagrana „stara” sztuka ściąga bardzo liczną publiczność, zaśmiewającą się w obliczu anachronizmów.

Drugim sukcesem może się puchnąć Reinhardt. Nowa sztuka Kaisera

„Oktoberfest”, najpoczytniejszego obecnie dramtopisarza w Niemczech, działa również przedewszystkiem znakomitą grą i reżyserją. Prasa niemiecka dziwi się tylko, iż tak oryginalna i efektowna sztuka obiegła przedtem prowincje, zanim wystawił ją Berlin, to znaczy, zanim stolica dała jej swoich znakomych aktorów i reżyserję. Ale w Niemczech bardzo często, odwrotnie, niż u nas, wystawia prowincja sztuki, które potem idą na scenę stołeczną. Tak było także z „Kolem kredowem” Klabunda.

Fabula sztuki trochę naciągnięta, przeprowadzona w pierwszym i drugim akcie z wyrafinowaniem zjawstwem teatru, słabnie nieco ku końcowi. Podobnie, jak w Hauptmannowskiej „Drocie Angermann” trudno zrozumieć, jak w dzisiejszych czasach znaleźć się może tak idiotyczna dziewczyna, która obawiając się ojca i opinii, daje sobie w podły, przeokrutny sposób złać życie, tak i bohaterka Kaiserowska jest z niedzisiejszego życia. Egzaltowana żyje gdzieś w obłokach, jak może gnasze biedne próbki.

Znacznie silniej odpowiada publiczności, tej młodej, sztuka Brücknera „Krankheit der Jugend”, grana tu przeszło sto razy w teatrze „Renaissance”. Autor, lekarz, bardzo dobitnie mówi, iż młodość, której znamioną chorobą jest miłość wraz z nieumiejętnością jej pojmowaniem i leczeniem, musi najczulej być uświadamiana i ochraniana, nie zaś wskutek popełnianych błędów spychana jeszcze dalej w nie-szczęście. Zagrana również doskonale sztuka ta czyni duże wrażenie i zaraz na początku obecnego sezonu pojawiła się znów na repertuarze.

W ostatnich dniach września pojawiła się w tym samym teatrze sztuka amerykańskiego autora Dreisera p. t. „Der Ton in des Töpfers Hand”. Nie-naturalne, erotyczne upodobanie druzgocące życie młodego mężczyzny i jego rodziny. Tuż przed odebraniem sobie życia pyta samobójca: czemu jestem nieszczęśliwy? Przecież i ja chciałem mieć żonę, dzieci, przecież nie zły zemnie człowiek? Dlaczego więc muszę umrzeć? Dlaczego? — Niestety, ani on, ani my nie otrzymujemy na to odpowiedzi. Sztuka sprawia przejmujące wrażenie. Jak cudownie grają starych rodziców Herman Valentin i Fryda Richard, jak niesamowicie, z prze-rażającą naturalnością gra zbrodniarza słynny aktor Ernst Deutsch! Jednak jakże tej sztuce daleko do „Upiorów”!

Bardzo sympatyczna sztuka Saschy Guitry’ego: „Mój ojciec miał słuszość” z dynastją aktorską Thimigów w głównych rolach ma wiele dowcipu i niefrasobliwej treści.

Teatry rządowe nie wystąpiły dotąd z nadzwyczajnymi sztukami, czekając, widocznie na późniejszą jesień. Opera tylko przygotowuje najnowsze dzieło Ryszarda Straussa: „Egipska Helena”, oczekiwane z największym zaciekawieniem. Dwa teatry grają jedno cześnie Tolstojowskiego „Żywygo trup”, jeden z Moissim, drugi z Henrykiem Georgem. Teatr „Metropol” zapowiada nowo oparetkę Lehara Fryderyka na temat miłości Goethego i Fryderyki Brion. Słynna Raquel Melier śpiewa piosenki w Scali, Erik Charel

Morderczyni w futrze skazana na trzy lata ciężkiego więzienia.

ZAKOŃCZENIE SENSACYJNEGO PROCESU. — CIEKAWA ROZBIEŻNOŚĆ SĄDU RZECZOZNAWCÓW. — DOŚĆ Z TĄ CIĄGLĄ NIEPOCZYTAŁNOŚCIĄ!

Berlin, w październiku.

(=) Wczoraj odbył się dalszy ciąg rozprawy przeciwko Ernie Antony, stenotypistce, oskarżonej o zakłucie nożem posługaczki Schülerowej. Onegdaj — jak już donosiliśmy — rozprawa została przerwana wskutek nagłego wniosku obrońcy, który stwierdził, iż jeden z członków sądu przysięgłych pozostaje pod kuratelą z powodu początków choroby umysłowej.

Rozprawa trwała znówu cały dzień. Przesłuchano Beckera oraz jego syna i szereg osób z personalu tej firmy. Następnie wydał swoją opinię rzeczoznawca lekarscy. Jeden z nich, dr. Alojzy Fischer stwierdził, iż oskarżona działała słowaczko w stanie chwilowego zamroczenia umysłowego i nie zdawała sobie zupełnie sprawy

z tego, co robi, natomiast drugi rzeczoznawca dr. Józef Brüstiger wystąpił

z ostrą opozycją

przeciwko zdaniu swego kolegi. Napiętnował ową coraz częściej zdarzającą się motywację wypadków zbrodni stanem niepo czytaności i zamroczenia. Uznał, iż morderczyni zdawała sobie dokładnie sprawę ze swego czynu.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy sąd udał się na naradę, która trwała bardzo krótko. O godz. 6. wieczór zapadł wyrok, skazujący Ernę Antony na

trzy lata ciężkiego więzienia.

Erna, usłyszawszy wyrok, zem-dlała i musiano ją wynieść z sali sądowej. Jej obrońca wniósł odwołanie od zbyt wysokiego wymiaru kary.

posiadającej prawo publiczności. Nie zatrasnęło jednak drzwi przed ludźmi pragnącymi czerpać naukę, a nie posiadającymi wymienionych kwalifikacji. Mogą być dopuszczani do ćwiczeń i wykładów jako słuchacze nadzwyczajni.

Rok szkolny w „Wyższej szkole dziennikarskiej” w Warszawie obejmuje dwa półroczia. Wykłady obejmują cztery grupy przedmiotów: a) zasadnicze, b) fakultatywne, c) seminaryjne, d) nadzwyczajne. Przedmioty zasadnicze dzielą się na ogólno-kształcące (ekonomia polityczna, historia doktryn ekonomicznych, geografia gospodarcza, historia Polski w XIX. i XX. w., stylistyka itd.), oraz na zawodowe (historia prasy, technika drukarska i prasa, teoria i organizacja pracy, polskie prawo prasowe itd.). Do przedmiotów fakultatywnych należą: wstęp do filozofii, historia polskiej literatury współczesnej, historia sztuki i krytyka teatralna. W grupie trzeciej istnieją następujące seminarja: proseminarjum dziennikarskie, seminarjum dziennik-

arskie, seminarjum publicystyczne, seminarjum z zakresu ekonomii politycznej, seminarjum krytyki literackiej i konserwatorium z zakresu publicystyki gospodarczej. Do przedmiotów nadzwyczajnych należą: fotografia prasowa oraz szereg wykładów dodatkowych.

Dyrektorem warszawskiej Szkoły dziennikarskiej jest Ernest Łupiański, jego zastępcą Ludwik Kulczycki, sekretarzem Stanisław Jarkowski. Wśród wykładowców należy wymienić Andrzeja Boleskiego, Wiktora Brumera, Ludwika Kulczyckiego, Ernesta Łupiańskiego, Ignacego Myślińskiego itd.

Organizacja warszawskiej Szkoły dziennikarskiej świadczy o tem, iż szkoła ta zadania swoje pojmnie bardzo poważnie i posiada wszelkie szanse dalszego pomyślnego rozwoju.

Byłoby jednak rzeczą nader pożądaną, aby podobne placówki powstały również w innych miastach polskich, a zwłaszcza we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu.

w dawnym cyrku-teatrze Reinhardta zniechęca operetki, jak „Gasparina“ w reżyserii z tak posagowo pięknymi aktorkami, jak La Jana. Mały huczek poszedł po Berlinie z okazji przyjazdu teatryku paryskiego **Grand Guignol**. Teatr okropności jednak nie sprawił wrażenia tutaj, to znaczy kasowo. Na sali kilka pań chciało zemdleć, mężczyźni zbledli, gdy na scenie odbywała się **trepanacja**, ale zresztą, trzymali się dzielnie!

Sensację w całym słownym znaczeniu osiągnęła sztuka **Vernenila „Pan Lamberthier“** w teatrze **Lessinga**. W sztuce występują dwie osoby: on, ona i telefon. Dawniejsi list spełniał tę funkcję, którą dziś ma telefon, jutro radio, pojutrze głos z Marsa. Przypisać jednak trzeba, że sztuka jest niesłychanie zreżysowana, napisana. Kochankowie postanawiają, związek swój po pewnym czasie uświadczyć, t. z. **pobierają się**. Właśnie wchodzi, po biesiadzie weselnej do pokoju, by udać się na spoczynek. Wtem... telefon. O tak późnej porze? Pan Lamberthier pyta uprzejmie jak się młodej małżonce powodzi. Małżonek staje się nagle podejrzliwy. Zamiast więc snu młodzi małżonkowie **zaczynają rozmawiać**. Okazuje się, że pan Lamberthier, to stary przyjaciel młodej pani, mówiąc inaczej, bogaty przyjaciel, który pomógł otworzyć salon młodej czy coś podobnego. Męża, który, rzecz dziwna, dotąd nie zauważył zupełnie tej zdrady, zaczyna **torturować zazdrością**. Stosunek ten bowiem najwidoczniej trwa dalej. Nowoczesny Otello wyciąga swą Desdemonę na spowiedź, ona się ociaga, wreszcie jednak wyznaje, iż... Znowu telefon. Znowu spowiedź. Znowu telefon. Pan Lamberthier został **właśnie zamordowany**. Tem razem Otello znacznie mądrzej postępuje (jeśli to jest wogóle postępowanie), nie Desdemonę bowiem pada z jego ręki, lecz jej kochanek, który następnie pod wpływem wyrzutów sumienia oddaje się w ręce policji. W tej sztuce są dwie świetne role. **Słynny aktor Bassermann i Lucja Mannheim** grają wprost nadzwyczajnie. Pole do popisu jest też **olbrzymie**. Od pierwszego strwożonego szepetu do ostatniego krzyku rozpaczły świetna gra.

Repertuar powyższy pozwala więc Berlinczykom i tym, którzy Berlin odwiedzają pośmiać się i popłakać, co kto woli. O wielkich wzruszeniach nie ma mowy. Teatr **Piscatora**, który niestety, nie istnieje więcej, dawał z początku swego istnienia rzeczy mówiące jeszcze o czemś więcej niż o tem, czy Numa i Pompiliusz byli zadowoleni w łożu małżeńskim. Jakkolwiek i to jest **wiecznie aktualny temat**. Ale Piscator zaniknął swoje podwoje z romantycznych względów, przede wszystkim finansowych i niewiadomo, kiedy je otworzy, a raczej, kiedy pozwoli mu otworzyć. Berlin czeka co powie, działa, ukaze, czem parwie, wzruszy **Reinhardt i Jessner** Czekamy!

Michalina Szarcówna.

Każdy winien zostać członkiem L. O. P. P.

Maż stracił żonę w przepaść aby podjąć premję asekuracyjną.

TRAGICZNA WYCIECZKA W GÓRY. — WYSZŁO ICH DWOJE — WRÓCIŁ ON SAM. — DEMONSTRACJE W SĄDZIE NA MULAŻU ZMARLEJ.

Drezno, w październiku. (jp.) Przed tuł. sądem przysięgłych toczy się od kilku dni sensacyjny proces w sprawie głośnego w swoim czasie morderstwa, według aktu oskarżenia popełnionego przez przemysłowca Treibera na swojej żonie podczas wycieczki w góry. Treiber w lipcu br. namówił żonę na wycieczkę do Szwajcarii Saskiej, jakoby z uplanowaniem z góry zamiarem zamordowania jej, celem podjęcia wysokiej premji asekuracyjnej.

Po kilkudniowym pobycie w górach pewnego dnia wybrał się Treiber z żoną na Goldzezhorn, bez przewodnika i bez wszelkiego towarzysztwa. Powrócił z tej wycieczki sam — i w gospodzie, w której sta-

nęli, zaalarmował turystów wieścią, że żona jego uległa wypadkowi; rzekomo wskutek obsunięcia się kamieni spadła w przepaść. Natychmiast zorganizowana wyprawa ratunkowa znalazła już tylko na dnie przepaści trupa nieszczęśliwej kobiety.

Niebawem jednak poszlaki zwróciły się przeciwko towarzyszkowi tej niefortunnej wycieczki, tj. małżonkowi tragicznie zmarłej. Treiber nie przyznaje się do czynu i twierdzi na rozprawie, podobnie jak to czynił bezpośrednio po wypadku, że w śmierci swej żony nie ponosi żadnej winy. Zeznania świadków, których jednak bezpośrednio przy tragicznej śmierci nie było, niemniej orzeczenia lekarskie, jak też

i liczne inne poszlaki zwracają się przeciwko Treiberowi. Na ciele bowiem znaleziono

liczne sine plamy

wskazujące na walkę, stoczoną jeszcze za życia z ofiarą, która widocznie opierała się straceniu jej w przepaść.

Wstrząsające wrażenie zrobiły zeznania inspektora żandarmerji Longa, który pierwszy oglądał ciało p. Treibera na miejscu wypadku. Świadczy temu zaprezenlowano dokładnie odtworzony zapomocą mularza biust zmarłej, na którym Long demonstrował plamy i rany, jakie znalazł na ciele zamordowanej.

Obciążająco dla Treibera zeznają także przewodnicy i turyści, którzy stanowczo przeczą, aby na drodze, którą przechodzili małżonkowie Treiberowie, mogło nastąpić obsunięcie się kamieni, mogące spowodować upadek w przepaść.

Za winą Treibera przemawia także to, że na krótki czas przed wycieczką zaasekurował żonę na wysoką kwotę, przyczem w polisy asekuracyjnej jest wyraźnie zastrzeżona wypłata premji, jeżeli śmierć nastąpi wskutek wypadku. Jednak zeznania agenta asekuracyjnego, który zawarł z Treiberem ubezpieczenie, odcinają do pewnego stopnia oskarżonego, ponieważ agent stwierdza, że zastrzeżenie to nie wyszło od Treibera, ale on sam mu je podsunął, jak to jest zresztą zwykłe praktykowane.

Zapewne istnieje możliwość, że właśnie ta klauzula naprowadziła Treibera następnie na myśl zgładzenia żony ze świata i uzyskania premji, potrzebnej mu do uregulowania jego nienajlepszych stosunków finansowych. Publiczność drezdeńska śledzi z naprężoną uwagą przebieg procesu, którego wynik jest żywo dyskutowany wobec braku pozytywnych dowodów winy oskarżonego, a natomiast moralnego przekonania szerokich kół, że jednak jest on mordercą.

Bukareszteński Don Juan przed sądem

ROZPRAWA, KTÓRA OBUDZIŁA ZAINTERESOWANIE. — SALA SĄDOWA PRZEPEŁNIONA LICZNĄ PUBLICZNOŚCIĄ.

Bukareszt, w październiku. (jp.) Jak już krótko donieśliśmy — wczoraj rozpoczął się przed sądem karnym sensacyjny proces przeciwko sławnemu lwelawowi, Jonelowi Gaetanowi, stojącemu pod zarzutem usiłowanego mordu rabunkowego.

Sala rozpraw była zapelniona zwłaszcza przez damy, należące do najwytworniejszych sfer towarzyskich Gaetano ubrany był z wyszukaną elegancją.

Miał lakierowe półbuciki, jedwabne pończochy i ubranie skrojone według najnowszej mody. Ten przystojny, 32 letni mężczyzna, wysoki brunet o dość ujmujących rysach, zachowywał się swobodnie i składał zeznania z wielką pewnością siebie.

Gaetano oświadczył, iż w nocy 26. maja odwiedził swoją przyjaciółkę Józefinę Leonidę, uchodzącą za bardzo bogatą, a zamieszkałą w willi przy ul. Rzymkiej. W czasach ostatnich nieraz dochodziło między nimi do poważnych scysji, ponieważ Gaetano stawiał Józefinie wy-

skie wymagania pieniężne, których piękna kobieta spełniać już nie chciała.

Według Gaetana w krytycznym momencie Józefina obraziła go, a wówczas on, nie panując nad sobą i nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, rzucił się na nią

i pobił ją ciężko młotkiem.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa według zeznań ofiary napadu. Mianowicie owej nocy zażądał od niej milczemnik znacznych pieniędzy. A gdy ona wymówiła się brakiem gotówki, wówczas Gaetano zwrócił uwagę na

konkretowy pierścień brylantowy, polyskujący na palcu Józefiny i usiłował zerwać go gwałtem. Wobec oporu kobiety Gaetano, ogarnięty wściekłością, chwycił młotek i, gdyby nie zjawienie się służby, nieszczęśliwa kobieta byłaby niechybnie postradała życie.

Nie ulega wątpliwości, że brutalnie odpowiadną karę za swój niesny czyn.

Rozwiązany sen o szlucznych djamentach

OKAZAŁY SIĘ ONE POMYŁKĄ NAUKOWĄ. — KONSTERNACJA WŚRÓD UCZONYCH. — RADOŚĆ WŚRÓD JUBILERÓW.

Paryż, w październiku. (jp.) Piękny sen o potędze, który roił niedawno francuski inż. Moissan, rozwiął się teraz i okazał się jedną z wielu naukowych pomyłek.

Donieśliśmy już przed niejakim czasem, że ogromne poruszenie w świecie uczonych zrobiła wiadomość o wynalazku wyżej wymienionego inżyniera, któremu udało się zdobyć drogą chemiczną sztuczne djamenty.

Wiadomość ta była powitana przez uczonych jako olbrzymi tryumf nauki, natomiast w kołach jubilerskich wywołała niemałą panikę. Jak wiadomo bowiem wysoka wartość djamentów polega przede wszystkim na ich wiel-

kiej rzadkości. Gdyby więc można było te kryształy czystego węgla zdobyć na drodze sztucznej, a zatem wytwarzać je w dowolnej ilości, to istniejące już skarby w djamentach straciłyby swoją wartość.

Przez długi czas teoria Moissana utrzymywała, że wytworzone przez niego kryształy posiadają wszelkie cechy prawdziwych djamentów. Najważniejsza próba optyczna dowiodła, że załamują one tak samo promienie świetlne, jak djamenty dobrane drogą naturalną. A próba ta była dotychczas najlepszym sprawdzianem dla odróżnienia djamentów prawdziwych od fałszywych.

Aż oto obecnie angielski chemik sir Parson zdołał odkryć słabą stronę tego, jak się zdawało, epokowego wynalazku. Djament prawdziwy jest — jak już wiemy — skryształizowanym czystym węglem, ale posiadają domienie ognia. Sir Parson poddał sztuczne djamenty Moissana próbie ogniowej i te one nie wytrzymały. Nie są one czystym węglem, ale posiadają domieszkę żelaza, które właśnie roztopiło się w ogniu. Wraz z niem rozpląnęło się w nicłość marzenie o uzyskaniu drogą chemiczną sztucznych djamentów. — Jest to duży zawód dla świata naukowego, ale jubilerzy przyjęli wiadomość tę z wielkim zadowoleniem.

LISTY Z PODRÓŻY.

Wrażenia z Hiszpanji.

W CIEKAWEJ WALENCJI. — RUINY STAROŻYTNEGO SOGUNTUM. — LEGENDARNY MONSALVAT. — W „AL-ORYGINALNIEJSZYM MIEŚCIE HISZPAŃSKIM. — PATIO CZYLI SERCE DOMU. — ELEKTRYCZNA PODRÓŻ.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Madryt, w październiku.

W liście poprzednim zamieściłem wrażenia naocznego świadka pożaru teatru Novedades. Obecnie rzucam garść impresji, notowanych mimochodem w czasie wędrówki po miastach Hiszpanji.

Rozpoczne od niezmiernie ciekawej Walencji. Podziwiałem tam wspa- niałe zabytki gotyckiej architektury i przepiękne dziedziny maurytańskie. Architekci i malarze mogą tutaj spędzić z korzyścią całe miesiące. Zwłaszcza wiele materiału może artyście dostarczyć cudowne wprost muzeum sztuki, zawierające ogromne bogactwo rysunków, od nieudolnych szkiców człowieka jaskiniowego do arcydzieł Goyi.

Poza zabytkami gotyckimi i maurytańskimi zwrócić należy uwagę na ruiny starożytnego Soguntum. Po długim oblężeniu przez Hannibala, obrońcy spalili całą fortecę, z której pozostały jedynie szczątki murów i dość dobrze zachowany teatr. Szereg amfiteatrów wykutych w skałę siedzieli z widokiem na brzeg morski, zamknięty horyzontem, a ponad nim — na czerwonej skale ceglaste i szare masy łuszek warowni, rozciągniętych w jedną linię na grzbiecie wzgórza; pośrodku — najstarszej, rzymskiej i z boków arabskiej i średniowiecznej.

W dwu ostatnich częściach baszty widać flanki i narożniki, dość dobrze zachowane. Hiszpanie urządzili z nich muzeum i... stajnię dla kóz, które pasą się wśród resztek dawnej świetności. Z całości odnosi się wrażenie wielkiego opuszczenia i zaniedbania. Mimo to jednak stara forteca przemawia wspomnianym kolorytem bram, baszt i murów. Jedyne to, co pozostało po najdawniejszych panach Hiszpanji.

Zwiedziłem również w Katalonii średniowieczne miasteczko Gerona i zro- biłem uroczą wycieczkę na legendarny Monsalvat, obfitujący w szereg fantastycznych widoków. Mgły zalegające w tym czasie szczyt, potęgowały jeszcze bardziej wrażenie. Sam zaś święty Graal — według legendy czara, napełniona krwią Chrystusa — znajduje się w skarbcu tutejszej katedry. Jestto prześliczny kielich, rżnięty w agacie, mieniący się najrozmaitszymi barwami, od szmaragdu do purpury ciemniejszej w zakrzepłą czerwień, która z kolei przechodzi w rdzawy grynszpan.

Kielich ów, przechowany w ciemnej gotyckiej kaplicy, wywołuje niecodzienne, omal mistyczne wrażenie. Jedyne tłum wycieczkowców i głośnie ich rozmowa mącą przykrym dysonansem głęboki nastrój.

Następnie podążyłem do Sewilli, która jest najoryginalniejszym i najgorętszym miastem Hiszpanji. Nawet w Tangerze i na pustkach Marokka nie przypieka tak słońce, jak tutaj. W południowych godzinach wprost nie sposób pokazać się na ulicy, pomimo pluciennych stor, rozciągniętych od kamienicy do kamienicy. Ten baldachim uliczny łagodzi trochę oslepiający blask słońca, pozwalając na załatwienie pilnych spraw nielicznym przechodniom. Kto tylko może, siedzi podczas tych białych godzin w domu.

Niemna tutaj, jak we Włoszech płaskich dachów, ocienionych parasolami i płótnami. Są zato małe balkoniki z zieloną storą i jeszcze rozkoszniejsze podwórka, t. zw. patio, zasa- dzone krzewami i ocienione u góry płótnem. Pośrodku bije fontanna, jak w atrium starożytnych Rzymian, odświeżając powietrze. W tych podwórkach koncentruje się całe życie Sewilli. Restauracje, hotele, kawiarnie, domy prywatne, sklepy — wszystko to posiada takie patio — serce domu. Zgromadza się tam rodzina, interesenci, goście. Jest to największa osobliwość życia Sewilli.

Dopiero wieczorną porą wylega

wszystko na miasto. Hiszpanki zachowały tutaj przeważnie strój tradycyjny. Wszystkie bez różnicy wieku ubrane na czarno, z ogromnym szyldkretowym grzebieniem we włosach, z którego zwisa welon, osłaniający całą głowę i twarz. Mężczyźni w zwykłych europejskich ubraniach. Snuje się to wszystko po wąskich, rzuconych bez planu uliczkach, niepokojonych bezustannym trąbieniem. Trąbią tutaj auta, niemogące nieraz przecisnąć się jezdnią pomiędzy dwoma chodnikami, rowery, powozy i... osły, będące w Hiszpanji najważniejszym środkiem komunikacyjnym.

Najciekawsze może w Sewilli są

ogrody. Wśród całej liczby innych dominuje Alcazar, otoczony arabskimi murami dawnej fortyfikacji, założonej przez Maurów, a upiększonej przez Karola V. Alcazar stanowi dzisiaj część pałacu królewskiego.

Można na cały dzień zgubić się rozkosznie wśród powodzi zapachów i kwiecia — palm, pomarańcz, cytryn, eukaliptusów, fig, platanów, mirtów, pinji, cyprysów — cudownych alej, fontann i altanek. Jedyne to miejsce, w którym może odpocząć i ochłodzić z żaru południowego słońca turysta, w elektrycznym pośpiechu zwiedzający Hiszpanję. Zwiedzanie takie ma dodatnie i ujemne strony. Oczywiście, że niejedno musi się pominąć i opuścić. Ale z drugiej strony miast szczegółów zachowuje się ogólne wrażenie, jakiejś jednolitej, barwnej wizji egzotycznej krajiny, która trwale pozostaje w pamięci.

O starożytnym Toledo opowiem w następnym liście.

Józef Wierzejski.

Oddajcie mi moją nogę, żebym ją zjadł.

NIE JEST BEZPIECZNIE OPEROWAĆ HANIBALA. — SKARGA NEGRA PRZECIW ZARZĄDOWI SZPITALA, KTÓRY MU OPEROWAŁ NOGĘ. — RZĄD BELGIJSKI WCIĄGNIĘTY W ORYGINALNY ZATARG.

Bruksela, w październiku.

(jp) Dzienniki tutejsze donoszą o ciekawym wypadku prawnym, który można nazwać rzeczywiście jedynym w swoim rodzaju. Proces ten rozstrzygał niedawno trybunał w Boma, w Kongo belgijskim. Chodziło o zwrot amputowanej nogi, której domagał się jej właściciel, wódz plemienia murzyńskiego, po to, aby ją mógł zjeść.

Bohater tej niezwyklej afery nazywa się Marjusz Wamba, wódz murzyński. Bawiąc przed jakimś czasem w Boma został przejechany przez auto. Przewieziono go do szpitala, a lekarze orzekli, że konieczną jest

amputacja nogi.

Operacja została przeprowadzona tego samego dnia i udała się znakomicie. Gdy jednak pacjent obu-

dził się z narkozy, zażądał kategorycznie, ażeby mu oddano jego nogę, bo

on chce ją zjeść

Jak można się domyśleć, Zarząd szpitala odrzucił jak najbardziej zdecydowanie to żądanie kanibala. Chory narazie był bezsilny wobec tej odmowy. Gdy jednak tylko wyszedł ze szpitala zaskarżył całkiem formalnie zarząd szpitala o wydanie mu jego amputowanej nogi.

I o dziwo, wygrał proces, ponieważ sąd orzekł, że pacjent ma bezwarunkowo prawo do swojej nogi, która mimo operacji nie przestaje być jego własnością. Naturalnie jednak w tym wypadku orzeczenie sądowe mogło mieć tylko teoretyczne znaczenie, albowiem przedmiotu sporu po tym okresie czasu, rzecz prosta, nie można było wydać powodowi

Sprawa na dobitkę nie ograniczyła się do osobistego sporu między Marjuszem Wambą a zarządem szpitala, bo cały szczepek stanął w obronie praw swojego wodza i zajął groźną postawę wobec rządu belgijskiego.

Po długich i bynajmniej niełatwych pertraktacjach udało się sprawę załatwić w ten sposób, iż Marjusz Wamba otrzymał bardzo znaczne odszkodowanie pieniężne, oraz najkunsztowniejszą wykonaną protezę. Mimo to jednak nie czuje on się zupełnie zadowolony, bo ktoś mu zwróci te rozkosze, jakichby doznawał, konsumując smakowicie przyprawioną swoją własną nogę.

Operetka zn. kom. tego komedjopisarza francuskiego.

WSPÓŁUDZIAŁ SACHY GUITRY'EGO I OSKARA STRAUSSA STWORZYŁ DZIEŁO INTERESUJĄCE. — AFLAUZ PARYŻA

Paryż, w październiku.

(h) Jednym z najpopularniejszych autorów francuskich pest Sacha Guitry, który ponadto jest również znakomitym aktorem. Komedje tego pisarza cieszą się wielkim powodzeniem nie tylko w stolicy francuskiej, ale również w innych metropoljach europejskich.

Obecnie wpadł Guitry na pomysł bardzo oryginalny.

Ponieważ operetki obecne na ogół posiadają bardzo lichy i banalny libretto,

postanowił Guitry napisać zabawny i wesoły tekst operetkowy, a opracowanie muzyczne powierzyć jakiemuś wybitnemu kompozytorowi. Wybór padł na Oskara Straussa.

Powstało dzieło bardzo interesujące, którego wystawienie przyjął Paryż z wielkim aplauzem. Operetka Guitry'ego i Straussa posiada tytuł „Marietta” albo „Jak się pisze historię”. Główną rolę męską kreował sam Guitry.

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta).

Przemysł, w październiku.

Inspekcja urzędu pocztowego przez prezesa lwowskiej dyrekcji. Prezes lwowskiej dyrekcji poczty i telegrafów p. Moszoro przeprowadził inspekcję tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego, w czasie której miał — wedle krążących pogósek — wyrazić niezadowolenie z powodu ciasnoty poszczególnych biur i niebardzo wzorowej czystości. W związku z powyższym stanem rzeczy staje się tem aktualniejszą sprawa budowy własnego gmachu pocztowego, który ma stanąć na placu przy ulicy Mickiewicza. Budowa ta kilkakrotnie już sygnalizowana jako pewna, wciąż się odwleka mimo, że konieczność pomieszczenia urzędu pocztowego i sekcji telegrafów i telefonów w umyślnie do tego przeznaczonym budynku jest niewąt-

pliwa.

Aresztowanie oszukanego pseudo-lekarza. Policja aresztowała Michała Hrynyszyna z Młodowie (pow. Przemysł), który, udając lekarza, objeżdżał całą okolicę, gdzie, pod pozorem leczenia, cudotwórstwa i wróżenia, wyczarowywał od najniższych rozmaite kwoty, tytułem honorarium.

Pożar we wsi podmiejskiej. W domu Jędrzeja Wojdyłaka w Zielonce obok Piskulic, wybuchł pożar, który spalił całe obejście z zapasami siana i słomy, wyrządzając szkodę około 2.200 zł.

Niebezpieczny włamywacz. Stanisław Żywakowski został aresztowany przez policję. Żywakowski jest silnie podejrzanym o dokonanie niedawnego włamania do kasy gminnej w Niżankowicach.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legionisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmujcie Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa”.

Chrońmy swe uszy i nerwy przed hałasem.

KAKOFONJA MUZYCZNA I MOTOCYKŁOWA RUJNUJE SŁUCH I NERWY WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA. — UCZENI ZAGRANICZNI PRZESTRZEGAJĄ PRZED ZABÓJCZYM HAŁASEM. — I WE LWOWIE WŁADZE POLICYJNE I SANITARNE WINNY POŚWIĘCIĆ TEJ SPRAWIE NALEŻYTĄ UWAGĘ.

Lwów, 8. października.

Z kół lekarskich piszą nam:

Podczas gdy w większych miastach ujednolicono ostrzegawcze sygnały aut i motocyklów w ten sposób, że każdy piechur rychło przyzwyczai się do tych sygnałów i szybko się orientuje, u nas we Lwowie jedno auto wydaje sygnały niby trąbą jerychońską, drugie świszcz jak lokomotywa, inne ryczy jak wół lub wydaje chrapliwy głos, bo ma instrument popsuły, a wszystkie razem dają nowoczesną kakofonię muzyczną.

Zamiast dać jeden lub dwa sygnały ostrzegawcze, szofer przed krzyżowaniem ulic trąbi już z odległości stumetrowej i w ten sposób powoduje znaczny hałas, co tylko denerwuje piechurów a często nawet wprowadza w błąd. Mniej hałasu, a więcej uwagi wyjdzie każdej stronie na korzyść!

Życie wskutek hałasu aut i motocyklów stanie się wprost nieznośnym, gdyż przyczynia się wielce do ogólnej nerwowości. Władze tolerują przy głównych, ruchliwych ulicach garaże i stacje benzynowe, — przez co mieszkańcy tych ulic skazani są na zupełną bezsenność. Szofer, zanim ruszy, puszcza przez dwie lub trzy minuty w ruch motor wśród piekielnego hałasu; jeszcze więcej hałasu daje motocykl, zanim ruszy z miejsca.

W innych miastach władze biorą w obronę nerwy mieszkańców przed takim hałasem. W Londynie i Paryżu dawanie sygnałów w porze nocnej jest wzbronione, a szofer musi wolno i ostrożnie jechać, aby sygnały były zbyt słabe. W Paryżu miarodajni lekarze wystosowali memorandum do prefekta policji, gdzie zwracają uwagę na szkodliwe skutki hałasu ulicznego. Szpitale i sanatoria przepełnione są chorymi na nerwy, jako ofiarami hałasu ulicznego.

Dyrektor paryskiego zakładu dla umysłowo chorych, dr. Gemil-Perin, pisze: „Nasz zmysł słuchu jest do tego stopnia podrażniony wskutek różnego rodzaju hałasu ulicznego, który nas nawet w nocy nie oszczędza, iż cierpi na tem nasz cały system nerwowy“. Prof. higieny, dr. Marrago, widzi w nadmiernym wzrście ulicznego hałasu przyczynę gwałtownego przyrostu chorób nerwowych, a prof. dr. Janet z College de France, pisze: „Z naszymi nerwami gospodarujemy bardzo lekkomyślnie. W miastach nie znajdujemy spokoju, a gdy nie będziemy bronili naszych nerwów przed zabójczym hałasem, będziemy w

krótkim czasie wszyscy zrujnowani“.

I u nas we Lwowie hałas uliczny wpływa szkodliwie na system nerwowy mieszkańców główniejszych arterji komunikacyjnych; odpowiednio władze policyjne i sanitarne powinny te uwagi wziąć pod rozważenie i, wzorem innych miast, temu przeciwdziałać.

—o—

Kacik radiowy.

**PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 8. października 1928.**

Warszawa (1411) 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Muzyka taneczna. 19.30 Lekcja języka francuskiego. 20.30

Transm. z Katowic. 22.00 Komunikaty. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

Kraków (566) 17.35 Odczyt pt. „Przenoszenie obrazów na odległość metoda Fultona“ wygł. dr. W. Wikosz, prof. U. J. 18.00 Transm. muzyki lekkiej z Warszawy. 20.30 Transm. koncertu wiecz. z Warszawy. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

Poznań (344) 18.00 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry salonowej. **Katowice (422) 20.30** Koncert wieczorny z udziałem Mieczysława Munza.

Wilno (435) 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra mistrzowska D. O. K. III. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.00 Muzyka taneczna.

Królewiec (303) 20.10 Transm. z Grosses Schauspielhaus w Berlinie. „Casanova“, operetka Straussa.

Wrocław (322) 21.10 Transm. z Teatru Miejskiego w Gliwicach Msza F-dur Schuberta na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę.

Lipsk (365) 19.30 Transm. z Teatru Nowego „Opowieści Hoffmana“, opera Offenbacha. Następnie muzyka taneczna. **Stuttgart (379) 19.30** Transm. z Opery Frankfurckiej. „Martwe oczy“, opera d'Alberty. Następnie koncert wieczorny.

Frankfurt (428) 19.30 Transm. z opery Frankfurckiej.

Langenberg (468) 20.00 Transm. koncertu chóru z sali Saalbau w Essen. 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin (433) 20.10 Transm. z Grosses

A jeśli czekają...



Lwów, 8. października.

(jp) Jak doniosły onegdaj depe-
sze, zaniechano już poszukiwań
Amundsen i jego towarzyszy.
Świat zrezygnował z przeniknięcia
tajemnicy krainy lodów. A jednak
w jakimś jej punkcie znajduje się
przecież ten, który dla ratowania
innych nie zawahał się narazić
własnego życia, ten, któremu nau-
ka zawdzięcza tyle ważnych zdoby-
czy, któremu przyszłość wzniesie
pomnik chwały!

Nad życiem Amundsen ludz-
kość przeszła do porządku dzien-
nego. A jednak czy można mieć

pewność, że on i jego towarzysze
istotnie nie żyją?

Wszak już raz Amundsen za-
ginał bez wieści na przeciąg 8-miu
miesięcy, a jednak wrócił żywy i
cały.

Jego odwaga, jego niezrównane
doświadczenie i wiedza pozwalają
przypuszczać, że zdołał on do-
tychczas nie ulec wrogim żywio-
łom, że żyje i czeka... Czy wolno
mu pozwolić czekać nadarmo, czy
wolno było zaprzestać poszukiwań,
zanim śmierć śmiałych bohaterów
nie została niechybnie stwierdzona?

—o—

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tek-
stem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milime-
trowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr.,
za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer.
60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz
1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w
tekście (kronika, repertuar, dział ekono-

miczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt.
milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach
100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy
(szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr.
drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drob-
ne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo
12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne,
korespondencje 12 gr., prywatne za sło-
wo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 5 gr., cała strona ogłoszeniowa
285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł.,
cała strona tekstowa 480 zł., cała strona
pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłosze-
nia zamieszczone 30 proc. droższe. — Za
ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogło-
szenia osobno stojące i bez numeru doll-
czony 25 proc. Odpowiedzialność za ter-
minowy druk nie przyjmujemy. Poręba

Schauspielhaus. „Casanova“, operetka
Straussa.

Wiedeń (517) 20.05 Koncert wiedeń-
skiej orkiestry symfonicznej. 1. Mendel-
sohn — Symfonia Szkocka, 2) Pfitzner —
Walc i marsz żałobny z „Rose von Lie-
besgarten“ 3) Chajes — Fantazja Lis-mel-
la na fortepian i orkiestrę (przy f. tepanie
koncertmistrza)

OGŁOSZENIA.

NAUKA I WYCHOWANIE.

10 groszy za wiersz.

KURSY HANDLOWE J. Hirschsprung, a
Lyczakowska 34, przyjmują wpisy na
nowy 5-cio miesięczny kurs handlowy.
Osobny dla abiturjentów. Stenografia.
Pisanie na maszynach. Początek nauki
10. X. 8417

ŻYKOW francuskiego i włoskiego wyu-
czam metodą szybką, łatwą. Konopni-
kiej 4 (boczna Zielonej), lewy parter,
godz. 3—5. 8366-6

MIESZKANIA, SALESY.

10 groszy za wiersz.

POKÓJ elegancki (łazienki) z wykwin-
tem utrzymaniem dla 2 pań(ów) do wy-
najęcia. Zgłoszenia Romanowicza I. 5.
drzwi 8. 8462-2

KUPNO I SPRZEDAŻ.

12 groszy za wiersz.

NA ZIMĘ koldry, kocy wełni ne, ma-
te ace, poduszki, pierzyny,
dywany, chodniki, kapy, garnitury, fi-
ank, ma erje meblowe poleca najtaniej

Kazimierz Skibiński

Lwów, Kopernika I. 4. Telef. 51-10
Tyko nanrzeciw Szkowrona.

WOZEK rowerowy dla chorego porusza-
ny za pomocą rąk sprzedam. Zgłosze-
nia Michalewski w Samborze, Koperni-
ka 19. 8369-3

5 TONOWY samochód ciężarowy marki
„Berna“ ogumiony na chodzie okazyj-
nie do sprzedania. Informacje udziela
firma „Sair“ S. A. we Lwowie, 3-go
Maja 15. 8443-3

DO GOSPODARSTWA: Mundurki — Spodenki
i Pantofle poleca „Trykot“ ul. Halicka
21. 8456-2

FORTEPIAN Bösendorfer nowy z powodu
wyjazdu o 150 dol. taniej odstąpię. Zgl.
pod „Pierwszorzedny“ do Adm. 8464

SPRZEDAM restaurację z pokojem do
śniadań, dobrze prosperującą, w więk-
szym mieście. Przyjmę spółnika lub wy-
dzierżawie za kaucją. Zgłoszenia Admi-
nistracja pod „Tysiąc dolarów“. 8433-2

ROZNE DONIESIENIA.

10 groszy za wiersz.

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe
skórne, neurastenję seksualną leczy spe-
cjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. Tel.
55—20. 6740

JEDWABIE, weloury, koronki, dodatki
do krawieczyzny, najtaniej, BLAU-
STEIN, Wałowa 11. 8191-3

BIELIZNA damska krajowa, zagraniczna,
po cenach znacznie niższych, Piepes,
Lwów, Boimów 7. 8258 10

NINIEJSZYM umiawiam zgubioną
książeczkę wojskową, wystawioną
przez P. K. U. Kołomyja 1, na nazwisko
Wasył Borysiewicz, syn Wasyla i Marii,
rok urodzenia 1905, Czortowice powiat
Horodenka. 8432-2

PODRABIANIE pończoch, oczek — wyko-
nuję swetery, garsonki, Mikołaja 17. lo-
wy parter 8465

przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga:
Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na
8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 lamy
(szpalt)

PRENUMERATA miesięczna
Z dostawą na miejsce lub prze-
syłką pocztową zł. 6.50
Bez dostawy zł. 6.—
Za granicą zł. 9.—